
Prasa o adwokaturze

Palestra 48/5-6(545-546), 165

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzie. Będąc lepszą powiernicą dla klientki, dzięki osobistym dyspozycjom kobieta-adwokat ułatwia rozwiązywanie kobiecych problemów psychologicznych. Poza tym, według moich spostrzeżeń, przejawiając większą skłonność do dyscypliny, dopomaga do przestrzegania właściwego poziomu etyki zawodowej i organizacyjnego scalania zawodu.

Jeżeli kobieta nie zawsze rozwija w dostatecznym stopniu swe kwalifikacje zawodowe, to nie z powodu naturalnego upośledzenia, lecz z reguły ze względu na utrudnienia natury rodzinnej. Ta sama przyczyna działa w dziedzinie społecznej i publicystycznej pracy koleżanek-adwokatek.

Prasa o adwokaturze

Tak więc problem adwokatury stał się problemem otwartym. Dyskusja nad zjawiskami zachodzącymi w adwokackiej społeczności wyszła poza ramy środowiskowe, nabierając imponujących wprost rozmiarów. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy nie było chyba czasopisma, ba – gazety codziennej, które by nie zajęły się tym tematem. „Lektor” tonie prawie w powodzi wycinków różnego formatu, notatek i artykułów, przeważnie atakujących, zawsze pełnych namiętności i pasji, choć nie zawsze obiektywnych i wyważonych.

Ta powódź może co wrażliwszych przyprawić o ból głowy, spokojniejszych – o refleksje na temat sytuacji w adwokaturze i wniosków stąd płynących. Nic jednak na to nie poradziemy. Fakty są faktami, a każdy z nich ma jednoznaczną wymowę. Zresztą zawód adwokata ma to do siebie, że usytuowany jest w najbardziej newralgicznych strefach życia społecznego.

I niech sobie inni mówią, co chcą, a ja w tym niezwykle szerokim zasięgu zainteresowania sprawami palestry widzę elementy pozytywne i krzepiące. Jakież to bowiem walor społeczny muszą mieć zawód i wykonujące go środowisko, jeśli ich sprawy budzą tak namiętne dyskusje i zabierają tak wiele uwagi opinii społecznej! Lepiej zapewne i przyjemniej być chwalonym niż krytykowanym, ale i krytyka, byleby mieściła się w ramach rzeczowej i konkretnej atmosfery, nikomu jeszcze nie zaszkodziła. A właśnie takim tenorem zaczynają coraz bardziej rozbrzmiewać głosy prasy.

Harcownicy, prześcigający się w efektywnym pustostłowiu i niewybrednych sformułowaniach, zaczynają ustępować przed bardziej rozsądnymi poczynającymi sobie zastępami wiecznych piór dziennikarskich. Zamyka niejako ten etap Kazimierz Kąkol artykułem zamieszczonym w numerze 24 „Prawa i Życia” (z 1961 r.) pt. „Kariera «konkubiny»”, próbując raz jeszcze przekonać czytelników że niesławnej pamięci reportaż Rowińskiego był pożyteczny i spełnił rolę drożdży w dyskusji o adwokaturze.

Jeżeli to były drożdże, to bardzo pośledniego gatunku, ale niech „Prawo i Życiu” wyjdą na zdrowie.

(...)

Lektor